



tekst

AGATA ŚLUSARCZYK

redaktor wydania

**N**a początek wakacyjna propozycja. Prawie niewidoczne z ul. Towarowej Muzeum Kolejnictwa. Nie każdy wie, że można tam zobaczyć np. jedyny w Europie, całkowicie zachowany pociąg pancerny (s. VII). Na stronie III piszemy, na co miasto wydaje publiczne pieniądze. Zastanawiamy się, czy sondaż „Warszawski barometr” zamyka sprawę pomnika smoleńskich ofiar (s. VI). Zaglądamy w akta drobnych przestępców – coraz częściej są tam adnotację „skazani na pracę” (s. IV–V). A polska prezydencja w UE? W Warszawie zaczęła się po belgijsku. Od deszczu.

Kwiaty, feeria barw i koncerty. 1 lipca Polska objęła prezydencję w Unii Europejskiej. Z tej okazji miasto przygotowało szereg atrakcji.

**W**nocy z 30 czerwca na 1 lipca stołeczne gmachy rozbłyły specjalnymi iluminacjami. Na pałacu prezydenckim pokazały się logo prezydencji i unijne gwiazdki. Świetlne szaty przybrał również Pałac Kultury i Nauki.

Było też kulturalnie. Przez cały piątek na Rynku Nowego Miasta można było zobaczyć występy grup folkowych. Główna impreza pod hasłem „Tu Warszawa” odbyła się wieczorem. Mimo deszczu na pl. Defilad ściągnęło ok. 10 tys. warszawiaków, którzy bawili się przy hitach Perfectu czy Myslovitz.

Dzieci również świętowały polską prezydencję. Na rynku Ma-

Stolica świętuje prezydencję w UE

## Witaj, Unio



Kwiatowy zegar jest niemal rówieśnikiem Pałacu Kultury i Nauki, powstał bowiem w latach 50. ubiegłego stulecia

riensztatu powstała interaktywna instalacja „Eugeniusz”, której można było pomalować usta, wejść do nosa czy pociągnąć za włosy.

W sobotę na pl. Zamkowym z 14 tys. kwiatów został utworzony kobierzec z logo polskiej prezydencji. Przetrwał tylko do 4 lipca. Bowiem

każdy, kto wówczas pojawił się na Starówce, dostał pamiątkowa doniczkę.

Kwiatową kompozycję można podziwiać za to przed PKiN. Z okazji prezydencji, po piętnastu latach uruchomiony został kwiatowy zegar.

Agata Ślusarczyk

## Love story w zoo



Zoo, 30 CZERWCA 2011. Pelagia przyjechała do warszawskiego zoo, aby dotrzymać towarzystwa Hugenowi

**O**d 30 czerwca stołeczne zoo ma nową hipopotamicę. Pelagia przyjechała do Warszawy z ogrodu zoologicznego w niemieckim Hanowerze. Z jej przyjazdu najbardziej cieszy się 4-letni samiec Hugo. Zwierzę było bardzo osamotnione, gdyż kilka miesięcy wcześniej zdechła Aniela, z którą Hugo był bardzo związany. Dlatego stołeczne zoo postanowiło znaleźć dla niego nową miłość. Po długich poszukiwaniach udało się w końcu odnaleźć 26-letnią Pelagię. Samica hipopotama waży prawie dwie tony i jest starsza od Hugona o ponad 22 lata. Pelagia została wpuszczona do zbiornika, w którym przebywa samiec. Zwierzęta będą się teraz ze sobą oswajać i niewykluczone, że już wkrótce stołeczne zoo powiększy się o małego hipopotama.



## 40 tys. przeciw miliardowi



Wolontariusze zebrali już ponad 40 tys. podpisów pod projektem zmiany ustawy o tzw. janosikowym

**JANOSIKOWE.** W ciągu miesiąca Związek Stowarzyszeń Praskich zebrał już 40 tysięcy podpisów pod projektem ustawy w sprawie obowiązkowego podatku, który Warszawa i inne duże miasta muszą płacić na rzecz biedniejszych samorządów. Każdego roku miasto oddaje do państwa kasy blisko miliard złotych. Związek Stowarzyszeń Praskich przygotował projekt ustawy, który zakłada, że pieniądze z janosikowego dostawałyby biedne gminy,

ale tylko po przedstawieniu konkretnych projektów. Druga zmiana to zmniejszenie janosikowego dla wszystkich o 20 proc. Trzecia – umożliwi wliczanie do statystyki osób niezameldowanych w stolicy. Dzięki temu podatek byłby o wiele niższy. By projektem zajął się Sejm, potrzeba jeszcze ok. 60 tys. podpisów. Listę miejsc, gdzie stoja wolontariusze zbierający głosy poparcia dla inicjatywy, można znaleźć na stronie [www.stopjanosikowe.pl](http://www.stopjanosikowe.pl).

## Warszawa w korkach

**PROTEST „SOLIDARNOSCI”.** Najpierw koncert Pawła Kukiza na pl. Piłsudskiego, potem przemarsz przez centrum: kilkunastotysięczny tłum protestujących 30 czerwca manifestował przed Kancelarią Premiera. Było palenie plastikowych krzesłek, petardy i groźby. W stolicy odbyła się największa demonstracja związkowców od trzech lat. Kierowcy utknęli w korkach. Przez

kilkadziesiąt minut nieprzejezdne było Rondo de Gaulle'a oraz Trakt Królewski. Inne ulice w Śródmieściu były mocno zatłoczone. Paraliż pogłębiły awarie tramwajów. Doszło do nich akurat w popołudniowym szczycie. Członkowie „Solidarności” zjechali się z całego kraju domagając się m.in. obniżenia podatków i podniesienia płac minimalnych.



Protestujący związkowcy na kilka godzin zablokowali główne ulice w Śródmieściu

## Modlitwa na początek prezydencji

**EKUMENIZM.** W związku z rozpoczynającym się przewodnictwem Polski w Unii Europejskiej Polska Rada Ekumeniczna we współpracy z Kościołem Ewangelicko-Augsburskim zorganizowała 3 lipca w kościele luteranckim Świętej Trójcy uroczyste nabożeństwo ekumeniczne oraz dyskusję panelową. Przedstawiciele Kościołów węgierskich symbolicznie przekazali przewodnictwo reprezentantom polskich środowisk ekumenicznych. Wręczając Polakom zapaloną świecę i sól życzyli, by wyznawcy Chrystusa w naszym kraju byli „solą ziemi i światłem świata”. Goście z Węgier wręczyli też przedstawicielom PRE flagę

swojego kraju z okolicznościowym napisem informującym o przekazaniu Polsce „służby ekumenicznej” na okres naszej prezydencji. Przedstawiciele Kościołów chrześcijańskich, reprezentanci polskich władz oraz akredytowani w naszym kraju ambasadorowie modlili się o pomyślność Polski i Europy. W przesłaniu do uczestników modlitwy, premier Donald Tusk podkreślił, że organizowane z inicjatywy PRE nabożeństwo „wpisuje się w myślenie o Europie jako wspólnocie wartości, także wartości duchowych”. Później debatowano o integracji europejskiej i miejscu Kościołów oraz chrześcijaństwa w tym procesie.

## UFO wylądowało

**PLAC NA ROZDROŻU.** Za sprawą artystycznej instalacji UFO, która została otwarta 2 lipca, pl. Na Rozdrożu ma stać się wakacyjnym centrum kultury. Wokół dawnej fontanny powstała drewniana obudowa, którą nazwano Unexpected Fountain Occupation (niezapowiedziana okupacja fontanny). Dzięki temu nowy obiekt to połączenie klubu, galerii sztuki, miejsca do relaksu i hostelu. Pod zadaszeniem znajduje się bowiem 12 kapsułek, w których można przenoćować. Jedną kolektyną, dużą, dla czterech osób i cztery mniejsze pojedyncze. Za nocleg w jedynce trzeba będzie zapłacić 60 zł za dobę. Instalacja



Nowoczesna instalacja ma zamienić pl. Na Rozdrożu w centrum kultury

UFO to projekt międzynarodowej grupy artystycznej EXYZT. Centrum kultury będzie działać do końca wakacji, codziennie w godz. 8 do 22.

## Miasto dla mieszkańców!

**AKCJA SPOŁECZNA.** „Demokracja to nie tylko wybory. Mieszkańcy mają prawo do realnego, opartego na wzajemnym szacunku, udziału w podejmowaniu decyzji o mieście”. Tak brzmi jedna z 9 tez, które przedstawiciele poznańskiego Kongresu Ruchów Miejskich przybili 29 czerwca na drzwiach warszawskiego ratusza. Według nich, to miasta są motorem nowoczesnego rozwoju, w nich jest skupiony główny potencjał cywilizacyjny i kulturalny. Potrzebują mądrzej, dalekowzrocznej polityki i dobrego prawa, wspierającego ich zrównoważony i sprawiedliwy rozwój, demokrację

mięską i społeczeństwo obywatelskie. Dlatego uczestnicy Kongresu Ruchów Miejskich domagają się większego udziału w tworzeniu budżetu miasta, wpływu na planowanie przestrzeni i nowoczesnych rozwiązań w komunikacji.

**GOŚĆ WARSZAWSKI**  
warszawa@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 00-695 Warszawa, ul. Nowogrodzka 47 a  
TELEFON/FAKS (22) 628 02 72, (22) 628 03 31  
REDAGUJĄ: Tomasz Gołąb – dyrektor, ks. Marek Przybylski – asystent kościelny, Joanna Jureczko-Wilk, Agata Słusarczyk

Droga administracja, niedokończone inwestycje na Euro 2012 i brak działań po prawej stronie Wisły – radni PiS dali Hannie Gronkiewicz-Waltz kilka czerwonych kartek. Ale i tak przegrali mecz.

Już na początku debaty nad absolutorium dla prezydent Hanny Gronkiewicz-Waltz, szefowie klubów politycznych Rady Miasta zadeklarowali, jak będą głosować. PO i SLD pozytywnie oceniły realizację budżetu za 2010 rok. PiS było przeciw. Jednak mimo to góry znanego wyniku polityczne derby trwały 28 czerwca aż osiem godzin.

## Piłka w grze

Prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz rzuciła polityczną piłkę: sprawozdanie roczne z realizacji budżetu. – To był trudny rok spowolnienia gospodarczego, a jednak radziliśmy sobie – powiedziała prezydent.

Wymieniła najważniejsze inwestycje, które w ubiegłym roku osiągnęły rekordowo wysoki poziom nakładów – 2,6 mld zł: Centrum Nauki Kopernik (161 mln zł), Trasa Mostu Północnego (500 mln zł), stadion Legii (185 mln zł), II linia metra (120 mln zł). W dziedzinie ochrony zdrowia prezydent chwaliła się zakończeniem budo-



– To był trudny rok spowolnienia gospodarczego, a jednak radziliśmy sobie – przekonywała prezydent miasta

wy centrum dla osób z chorobą Alzheimera, modernizacją kilku miejskich szpitali (np. Szpitala św. Rodziny czy Szpitala Praskiego) oraz uruchomieniem programów profilaktycznych (np. szkoły rodzenia czy programu szczepień). W sumie na ochronę zdrowia i pomoc społeczną miasto przeznaczyło 1 mld zł. Ponad dwa razy tyle (2,5 mld zł) poszło na edukację: nowe miejsca w żłobkach i przedszkolach.

## Podanie

Największym wydatkiem dla miasta był jednak transport i ko-

## Budżet miasta rozliczony

## 1:0 dla prezydenta

munikacja, na które rocznie trzeba przeznaczyć 3,6 mld zł. Prezydent chwaliła się także wysokim wydatkowaniem środków unijnych: z zakładanego 460 mln zł udało się wykorzystać 411 mln zł.

Piłkę odebrał klub PO, który razem z prezydentem gra do tej samej bramki. – Warszawiacy, głosując na Platformę i Hannę Gronkiewicz-Waltz w jesiennych wyborach samorządowych, już sami udzielili jej absolutorium za ubiegły rok. Nasza decyzja może być tylko pozytywna – mówił szef klubu PO Jarosław Szostakowski.

## Przejęcie

– Naszą rolą jest wytykanie błędów – przejął piłkę szef radnych PiS Maciej Wąsik. I zaczęła się prawdziwa gra. Radny opozycji przypomniał, że założenia budżetowe były w ciągu roku zmieniane. – Plan wydawania środków unijnych w pierwotnej wersji ustalony był na 800 mln zł. Wykorzystanie ich na poziomie 411 mln jest więc połowiczne – powiedział.

Radny PiS wytknął niezrealizowanie części planów związanych z Euro 2012, np. obwodnicy praskiej. Adam Kwiatkowski, także z PiS, zwrócił uwagę na zbyt drogą administrację (w ostatnich dwóch latach w urzędzie miasta przybyło 700 etatów, a koszt utrzymania administracji wzrósł

do 857 mln zł) oraz niedofinansowanie prawobrzeżnej Warszawy. Radni opozycji skrytykowali też politykę budżetową. Ich zdaniem miasto nie stara się, by zwiększyć wpływy z podatków. A także zbyt słabo walczyło, by zmniejszyć kwotę tzw. janosikowego (podatku, który bogatsze gminy płacą na rzecz biedniejszych). Ostrzu krytyki została poddana również seria podwyżek – na ostatniej sesji Rady Miasta przegłosowano wzrost cen wody, ścieków oraz biletów.

– Nie ma w pani działaniach choćby śladu cięcia kosztów miejskich – mówił Wąsik. Politykę podwyżek skrytykowali również radni SLD, ale w ostateczności udzielili poparcia prezydentowi.

Mecz, choć ciekawy, był z ustawiony. Bo z góry wiadomo było, kto wygra. Ostatecznie, absolutorium dla prezydenta Warszawy udzieliło 38 radnych, przeciw było 13.

Agata Słusarczyk

## Portfel Warszawy

z 2010 r. (dane w mld złotych)

wydatki	12 101
dochody	10 446
deficyt	1653

## Referendum Warszawskie

## Zablokować podwyżki

PiS od miesiąca zbiera głosy poparcia przeciwko drożyznie warszawskiej. Akcją poparło już ponad 60 tys. mieszkańców miasta.

Referendum, które chce zainicjować warszawski PiS, ma dotyczyć prywatyzacji SPEC-u (ma skutkować wzrostem cen ogrzewania i ciepła o kilkadziesiąt procent), opłat za wodę i za odprowadzanie ścieków (od lipca mają wzrosnąć o 30 proc.), podwyżek cen biletów komunikacji miejskiej

(średnio o 70 proc. w ciągu trzech lat), a także za żłobki (wzrost o prawie 600 proc.). W czerwcu do skrzynek warszawiaków dotarł list z apelem o poparcie dla referendum. Można je także poprzeć, korzystając ze strony [www.referendumwarszawskie.pl](http://www.referendumwarszawskie.pl). Aby się odbyło, PiS musi zebrać ok. 130 tys. głosów. Referendum będzie ważne, jeśli weźmie w nim udział, co najmniej 30 proc. uprawnionych do głosowania.



Podpisy zbierane są w wielu punktach miasta. Ulotki trafiły także do skrzynek pocztowych



# Skazani na pracę

**SPRAWIEDLIWOŚĆ  
STAŁO SIĘ ZADOŚĆ.**

Zamiast wsadzać do więzień za drobne przestępstwa, sądy coraz częściej skazują na pracę społeczną. Tylko w 2010 r. w Warszawie taką karę orzeczono wobec 6 tys. osób.

tekst

TOMASZ GOŁĄB

tomasz.golab@gosc.pl

**A**rkadiusz B., 19-latek z dobrego domu, w ubiegłym roku wracał wieczorem rowerem od kolegi. Miał pecha. Tuż przed blokiem na warszawskim Bemowie, zatrzymał go patrol. Alkomat wykazał 0,5 promila. Wylądował na komendzie. Spisano dane, a prokurator podjął szybko decyzję o karze ograniczenia wolności. Policjant zapytał tylko, czy chłopak woli zapłacić grzywnę, czy odpracować. Płacić nie miał z czego, więc sąd zaocznie skazał go na pracę na cele społeczne: sześć miesięcy po dwadzieścia godzin. Odrobił je w schronisku dla bezdomnych zwierząt na Paluchu, opiekując się czworonogami. Drugi raz Arek na rower po piwie długo nie wsiądzie.

**Kara doskonała?**

Wygłąda na to, że znaleziono złoty środek – karę, która oprócz funkcji pedagogicznych czy resocjalizacyjnych wreszcie zadowala przeładowany polski system penitencjarny. Nie wydłuża bowiem



W ubiegłym roku w Warszawie skazani przepracowali na rzecz miejskich placówek ponad 160 tysięcy godzin

kolejki oczekujących na wolne miejsce w więzieniu. Kara ograniczenia wolności zobowiązuje bowiem skazanych do wykonania nieodpłatnie pracy lub zapłacenia grzywny. Cieszą się z niej instytucje i stowarzyszenia, które zyskują darmowe ręce do pracy. Zadowoleni powinni być także sami skazani, bo za drobne wykroczenia nie wędrują za kratki, ale mają możliwość odpracowania swoich przewinień. O ile w ogóle znajdują się wśród nich tacy, którzy szczerze stwierdzą, że zostali skazani słusznie, a nie za niewinność.

– Wiele razy słyszałem od swoich podopiecznych, którym orzeczono karę ograniczenia wolności w formie pracy na cele społeczne, że spotkała ich sprawiedliwa kara. Dla niektórych nakazana praca w ogóle bywa pierwszą w życiu. Bo w Polsce dorasta pokolenie, które bezrobocie odziedziczyło po swoich rodzicach. Wyrok jest szansą, by po raz pierwszy poczuli, że mogą sięgnąć po coś więcej niż

zasilek. Czasami pracodawca jest z nich tak zadowolony, że proponuje im potem stałe zatrudnienie – mówi Hubert Sobolewski, kurator Sądu Rejonowego dla Mokotowa.

**Zadośćuczynienie**

Kara ograniczenia wolności znana i stosowana jest od ponad 30 lat. Orzekana jest za stosunkowo małe wykroczenia: drobne kradzieże, niepłacenie alimentów, posiadanie niewielkiej ilości narkotyków. Jednak z jej odpracowywaniem był pewien kłopot. Kiedy w 2002 r. przeprowadzono badania 2500 skazanych, połowa pracodawców oceniła wartość ich pracy jako znikomą w stosunku do ponoszonych kosztów zatrudnienia. Ostatnio jednak kara staje się coraz bardziej modna zarówno wśród teoretyków prawa, jak i praktyków. Rok temu zwolniono pracodawców z obowiązku ubezpieczenia skazanych. Teraz płaci za nich Skarb Państwa. Na pracodawcy ciąży jedynie obowią-

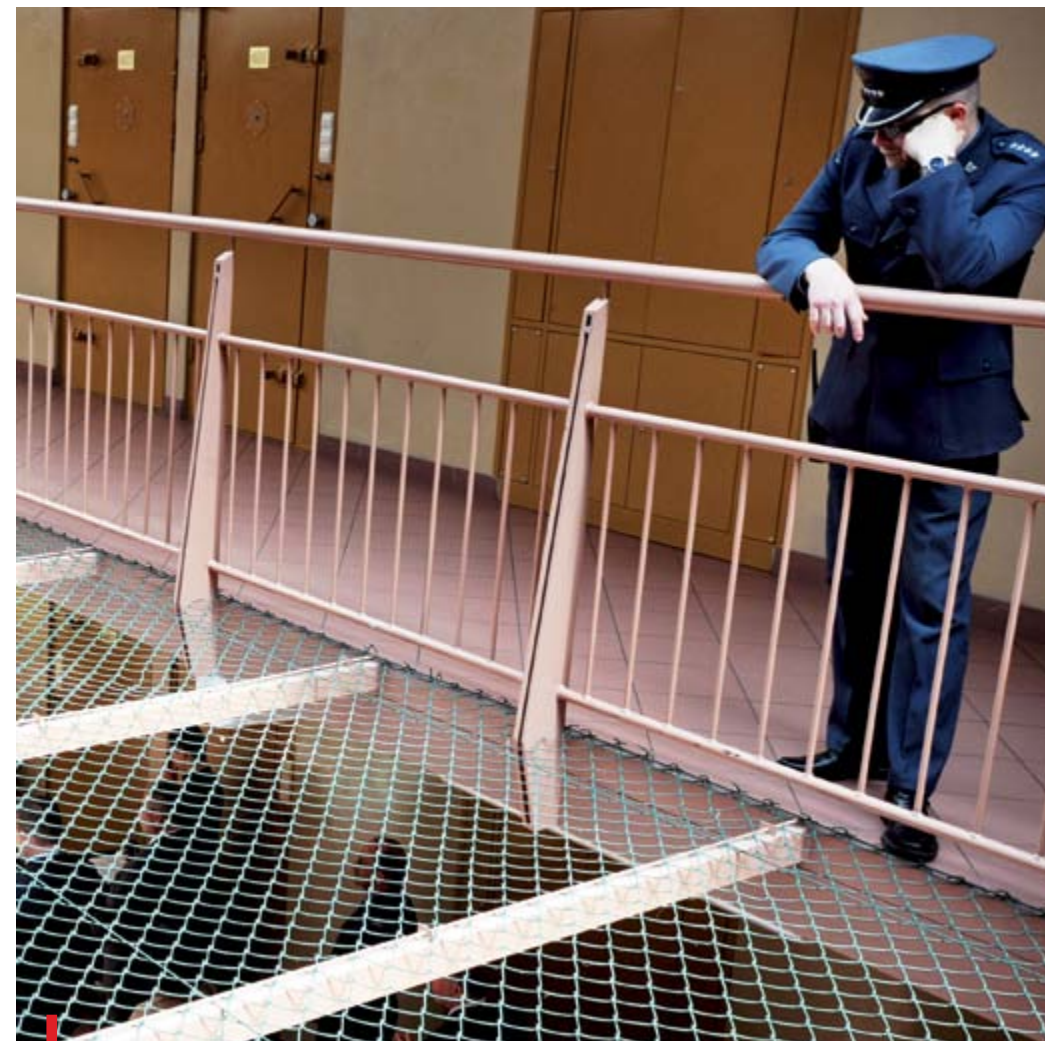
zek przeszkolenia pracowników i ewentualnie zapewnienia odzieży roboczej.

Jest jeszcze jeden aspekt kary ograniczenia wolności, nie mniej ważny. Sakrament pojednania nie jest ważny bez zadośćuczynienia. Chcąc nie chcąc, wykonując pracę na rzecz innych, skazani na prace społeczne wypełniają jeden z ważnych elementów pokuty. Chyba, że nie postanowią poprawy.

Art. 53. § 1 kodeksu karnego mówi, że kara ograniczenia wolności ma „wzbudzić w skazanym wolę kształtowania jego społecznie pożądanego postaw, w szczególności poczucia odpowiedzialności oraz potrzeby przestrzegania porządku prawnego”.

**Więzienia kosztują, praca przynosi zysk**

Kara ograniczenia wolności, w odróżnieniu od pozbawienia wolności, nie izoluje skazanych ze środowiska rodzinnego. Nie generuje więc skutków społecznych:



Dzięki karze ograniczenia wolności, skazany nie trafia do demoralizującego zakładu karnego. Obowiązek pracy lub potrącanie części wynagrodzenia za pracę najczęściej jest wystarczającą karą

można ją odbywać, nie rezygnując z dotychczasowej pracy. Zamiast zmiany środowiska na demoralizujące doświadczenie świata z za doświadczenia przy ul. Kasprzaka, odpowiadają często nowe doświadczenia – mówi Hubert Sobolewski.

– Bywa, że osoby poznane podczas wykonywania kary ograniczenia wolności w formie prac na cele społeczne stają się dla moich podopiecznych kimś w rodzaju wzoru, który pokazuje, jak można żyć i pracować. To dla skazanych bywa często nowe doświadczenie – mówi Hubert Sobolewski.

Zwykle sądy orzekają 20 godzin pracy społecznej miesięcznie. Kara trwa minimum miesiąc, maksimum – rok lub półtora, gdy skazany „zgrupował” kilka przewinień. Można też ją zamienić na grzywnę: potrącanie od 10 do 25 proc. wynagrodzenia miesięcznego na rzecz Skarbu Państwa, lub na inny wskazany przez sąd cel społeczny.

– Główna zaleta tej kary to fakt, że mało kosztuje. Proszę pomnożyć liczbę skazanych na prace społeczne osób, czyli rocznie w samej Warszawie kilka tysięcy wyroków, przez 2,5 tys. złotych, czyli koszt miesięcznego utrzymania więźnia. W skali Polski to astronomiczne sumy. A przecież każdy skazany na ograniczenie wolności wykonuje konkretną pracę, którą łatwo przeliczyć na pieniądze – mówi kurator z Mokotowa. Dla Adama Krupskiego, pracownika Szpitala Wolskiego przy ul. Kasprzaka, odpowiadają za pracę skazanych, to konkretny zysk. – W czerwcu przepracowali w sumie blisko 550 etatu – tłumaczy.

**Pedagogia kary**

Skazani przez warszawskie sądy przepracowali w ubiegłym roku łącznie 166 tys. godzin. Oczywiście to potencjalnie osoby mniej subordynowane. Bywają

nieślowni, generują problemy organizacyjne i wychowawcze. Bywają uzależnieni od narkotyków, a czasami trzeba ich odesłać do domu, bo stawili się do pracy „pod wpływem”.

– Owszem, bywają obiboki. Tylko patrz, żeby się urwać wcześniej, albo pozorują pracę. Kiedy pracują w kilka osób, umięją się jednak nawzajem motywować – potwierdza Krupski.

Pytanie tylko, czy wsadzając do więzień za jazdę po pijanemu, czy posiadanie niewielkiej ilości narkotyków, nauczymy ich szanować pracę? Czy zamykając w celach za akty wandalizmu, pokażemy, jak cenić wspólną własność?

– Praca skazanych jest dobrze postrzegana społecznie. Jeśli wyrażą się szkodę lokalnej społeczności, demolując plac zabaw, to gdy będziesz musiał go naprawić, albo odpracować jego wartość na rzecz tych ludzi, zostanie to ocenione najczęściej jako sprawiedliwe – mówi kurator.

Anna Polarczyk, zastępca dyrektora Ursynowskiego Centrum Sportu i Rekreacji, może w ciągu roku znaleźć pracę nawet dla setki skazanych. Obiekt, który ma trzy pływalnie, dwie hale i korty tenisowe obsługuje codziennie 113 pracowników.

– Mając do dyspozycji skazanych, mogę swoich ludzi skierować do pilniejszych prac. A przysyłanym przez sądy zlecić proste prace porządkowe, czy ułożenie mat na zawody. Zdarza się, że skazani malują ściany, odrdzewiają ogrodzenia, podlewają korty. Zdarza się, że ktoś ma zawód ślusarza i potrafi naprawić zamki czy furtkę, a ktoś inny potrafi zaprojektować plakat. Inaczej do tych prac musiałbym znaleźć pracowników zewnętrznych i opłacić umowę zlecenie – mówi Anna Polarczyk.

Wartość pracy skazanych można dokładnie wyliczyć. Nie znaczy to, że od dziś można budżet placówki okroić o tę wartość, bo skazani nie pracują codziennie, a bywają tygodnie, że do pracy nie zgłosi się nikt. Ale stawkę godzinową – ok. 15 zł można spokojnie pomnożyć przez „wyrobione” godziny, w skali roku – ok. 5–6 tys. godzin.

**Miasto spogląda w przyszłość**

17 czerwca prezydent Warszawy wydłużyła listę placówek, w których można odbywać karę ograniczenia wolności w formie prac na cele społeczne. Wśród 95 instytucji i firm sporo jest bibliotek, ale także szpitali, ośrodków pomocy społecznej, wsparcia osób niepełnosprawnych i starszych, obiektów sportowych oraz fundacji. Ale jest także MPO, podległe miastu firmy zajmujące się zielenią, czy schronisko dla zwierząt na Paluchu. Kuratorzy sygnalizują jednak wciąż zbyt małą liczbę miejsc, w których można odbyć taką karę. Zwłaszcza jeśli skazanymi są osoby z niepełnosprawnością, albo mogący pracować tylko w soboty i niedziele.

– Być może lista warszawskich placówek jeszcze się wydłuży, np. o spółdzielnie mieszkaniowe, fundacje, stowarzyszenia i placówki, nad którymi nadzór sprawuje województwo mazowieckie – mówi Andrzej Joteyko, odpowiedzialny w Biurze Polityki Społecznej m.in. za koordynację działań związanych z wykonywaniem kary ograniczenia wolności.



Pomnika upamiętniającego smoleńską tragedię nie chce 71 proc. warszawiaków.

- Na tym etapie obowiązki władz miasta zakończyły się
- uważa prezydent miasta. Radni PiS są oburzeni.

Kiedy po kwietniowej tragedii warszawiacy otarli ostatnią łzę, zaczęła się narodowa dysputa, jak upamiętnić katastrofę. Pomysłów było wiele. Ostatniego z nich, tzw. Pomnika Światła, nie poparła stołeczka konserwator zabytków. Władze miasta zadecydowały uciąć burzliwą dysputę i głos odnośnie budowy pomnika oddać mieszkańcom.

Czego nie chcą warszawiacy?

Na początku czerwca został przeprowadzony sondaż „Barometr warszawski”, realizowany na losowej i reprezentatywnej próbie 1100 mieszkańców miasta. Warszawiacy odpowiadali na pytanie zadane przez CBOS: „Czy Pani/Pana zdaniem oprócz pomnika na Powązkach powinien stać w centrum stolicy drugi pomnik upamiętniający ofiary katastrofy smoleńskiej?”.

Przeciwko budowie drugiego pomnika opowiedziała się zdecydowana większość warszawiaków – 71 proc. („raczej nie” – 19 proc., „zdecydowanie nie” – 52 proc.). Na „tak” była prawie jedna trzecia („zdecydowanie tak” odpowiedziało niecałe 10 proc. ankietowanych, „raczej tak” – 15 proc.).

– Jestem zaskoczona, że tak wielu mieszkańców nie chce drugiego pomnika – komentowała wyniki Hanna Gronkiewicz-Waltz. Zdaniem prezydenta sondaż zamyka dyskusję na temat tego czy władze miasta powinny postawić drugi pomnik. – Na tym etapie obowiązki władz miasta zakończyły się – dodała prezydent.

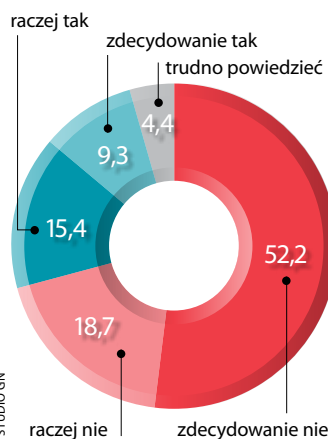
Źle pytali?

Radni PiS są oburzeni. – Sondaż nie powinien decydować o upamiętnieniu narodowej tragedii.



Zdaniem zwolenników budowy pomnika, Krakowskie Przedmieście to naturalne miejsce na upamiętnienie tragedii

**Czy Pani/Pana zdaniem oprócz pomnika na Powązkach powinien stać w centrum stolicy drugi pomnik upamiętniający ofiary katastrofy pod Smoleńskiem? (dane w proc.)**



Od roku toczy się dyskusja

## Pomnika nie będzie?

faktu już istniejącego pomnika nie wpływa więc na wynik badania – wyjaśnia Janusz Durlak z CBOS-u. Jednak przyznaje, że badacze zastanawiali się nad jego zaakceptowaniem.

Pomysły na pomnik

Tymczasem okazuje się, że sondaż wcale nie zamyka sprawy. Dyskusja nad budową pomnika nadal trwa. – Pomnik powinien stać w przestrzeni publicznej, bo smoleńska tragedia dotyczyła całego narodu. A tą symboliczną przestrzenią jest Krakowskie Przedmieście – uważa prof. Biernacki. I razem z innymi członkami Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Ofiar Tragedii Narodowej pod Smoleńskiem przygotowuje się do rozpisania międzynarodowego konkursu na projekt. Sami też mają kilka propozycji.

– Chcemy, by przed Pałacem Prezydenckim powstała pamiątkowa tablica, a na wprost kościoła seminarijnego – monument, ale pod uwagę bierzemy też inne lokalizacje, na przykład róg Krakowskiego Przedmieścia i Saskiej – wyjaśnia prof. Biernacki i dodaje, że działanie stowarzyszenia zakłada długofalową perspektywę.

Uczenie smoleńskiej tragedii w formie monumentu popierają również radni PiS.

– Gdy będzie już gotowy projekt, podejmiemy inicjatywę uchwałodawczą – wyjaśnia Wąsik.

Z pomysłu na upamiętnienie ofiar nie rezygnują też samorządowcy z SLD. Ale zamiast monumentu woleliby na przykład park 96 drzew na Mokotowie. Jednak na razie inicjatywa utknęła w urzędniczych szufladach.

Siedem miesięcy po smoleńskiej tragedii na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach odsłonięto pierwszy pomnik jej ofiar. Wśród 28 grobowców wzniesiono monument, który symbolizuje przełamanie skrzydła samolotu. Budowę pomnika sfinansowało miasto. Jednak wydarzenie to, a także wynik sondażu, jak widać, wcale nie kończy dyskusji. Agata Ślusarczyk



Prawie niewidoczne z ul. Towarowej muzeum skrywa prawdziwe skarby. Tylko w czasie Nocy Muzeów chciało je zobaczyć ponad 8 tys. osób



3-letniego Michała z muzeum trzeba było wyprowadzić prawie na siłę

Muzeum Kolejnictwa grozi likwidacją

## Para buch, koła w ruch?

Wprawdzie maszyna jeszcze nie ruszyła, ale gdy PKP złożyło wniosek do Sądu Okręgowego o eksmisję Muzeum Kolejnictwa, losy niezwyklej ekspozycji mogą potoczyć się w niedobrym kierunku.

To ulubione muzeum wielu dzieci. Michał Wójt (3 lata), mógłby wśród parowozów chodzić bez końca.

– „Ciuch, ciuch” – to były jedne z pierwszych słów, które świadomie wypowiadał – mówi jego tata, Waldemar Wójt, próbując nieskutecznie odciągnąć syna od kolejowej makiety w dawnej hali głównej dworca z 1946 r.

Nagle świst

Tylko podczas Nocy Muzeów 2011 ekspozycję przy ul. Towarowej odwiedziło ponad 8300 osób, zaledwie o 300 mniej niż Muzeum Powstania Warszawskiego. Z propozycji muzealnych lekcji edukacyjnych skorzystało w tym

roku 2500 uczniów, a podczas trzydniowych V Dni Techniki Kolejowej, które były prawdziwym świętem rodzinnym, muzeum gościło blisko półtora tysiąca dzieci z rodzicami.

Nic dziwnego. Muzeum Kolejnictwa jest największą tego typu placówką w Polsce. Część ekspozycji to jedyne egzemplarze na świecie. Ale wygląda na to, że PKP chce łączyć własną dziurę budżetową nawet kosztem swojej historycznej tożsamości. Gdyby wniosek o eksmisję muzeum, który PKP złożyło pod koniec czerwca w sądzie, został przyjęty, oznaczałoby to faktyczną likwidację placówki. Na stronie internetowej (www.muzeumkolejnictwa.waw.pl) pojawił się fotomontaż, z częściowo zburzonym budynkiem muzeum.

– Koszty przeniesienia ekspozycji są nie do oszacowania. Wiele ekspozycji, ze względu na wiek, przy próbie podniesienia mogłoby

po prostu nie przetrwać – mówią muzealnicy.

Muzeum Kolejnictwa od 1972 r. mieści się na terenie dawnego dworca Warszawa Główna, przy ul. Towarowej 1. Zajmuje też powierzchnię oraz część zabudowań dworca towarowego Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej z 1903 r.

A tych wagonów jest ze czterdzieści

Do placówki należy fragment układu torowego, na którym stoją parowozy, lokomotywy spalinowe i elektryczne, a także inne jednostki taborowe – w sumie ponad 40 ekspozatów. Wśród nich, najbliższej wejścia, salonowy wagon władz PRL, tzw. Salonka Bieruta, oraz jedyne w Europie, całkowicie zachowane, pociąg pancerny. W salach obok prezentowane są ekspozycje: historia kolei na ziemiach polskich od roku 1845 do okresu obecnego, początki kolei na świecie, a także wybrane ekspozaty ze zbiorów muzeum. Oprócz licznych fotografii można tu obejrzeć kilkadziesiąt modeli taboru kolejowego, sztandary kolejarskie z okresu międzywojennego, zegary i zegarki, lampy, telefony i mundury kolejowe, dokumenty, starą szafę biletową czy wyposażenie wagonu barowego. Są też oczywiście ruchome makiety, włączane przez pracowników na każde życzenie zwiedzających dzieci. Muzeum prowadzi specjalistyczną bibliotekę (do 15 sierpnia trwa w niej skonstruowanie, w której można poczytać książki

sprzed 80 lat, a fachowy personel doradzi i znajdzie wszystkie informacje na każdy temat związany z kolejnictwem.

Lecz choćby przyszło tysiąc atletów...

– Rok 2011 jest szczególnie dla Muzeum Kolejnictwa ze względu na jubileusz 80-lecia jego istnienia. Wieloletnie działania pracowników, ogrom prac, trud i serce włożone w ratowanie muzeum pozwoliły uchronić je przed wojną, zniszczeniem i zapomnieniem – mówi Stanisław Wileński z biura promocji muzeum.

Patronat nad jesiennym jubileuszem placówki i 25. rocznicą utworzenia jej oddziału – Muzeum Kolei Wąskotorowej w Sochaczewie – objęli ministrowie infrastruktury i kultury oraz marszałek województwa mazowieckiego.

– Do likwidacji muzeum na szczęście daleka droga. Mam nadzieję, że nigdy do tego nie dojdzie, bo w ten sposób bezpowrotnie zostałaby zniszczona część ważnego dziedzictwa kultury. Do 30 lipca minister infrastruktury ma rozstrzygnąć, czy uchyli decyzję z 1995 r. o przekazaniu terenu na rzecz PKP. Dla nas oznaczałoby to, że Skarb Państwa może przekazać teren na własność muzeum, a to otworzyłoby drogę do pozyskiwania funduszy unijnych i unowocześnienia placówki na miarę XXI wieku – podkreśla Stanisław Wileński.

Tomasz Gołąb



Niektóre ekspozaty są unikatowe w skali świata



Warszawiacy będą mieli wpływ na kulturę

## Jak sobie pościelesz...

Przeegraliśmy bój o Europejską Stolicę Kultury. Ale możemy wygrać znacznie więcej – przekonują urzędnicy. Szykuje się rewolucja w planowaniu działań kulturalnych.

**O**co chodzi? O dokument „Miasto kultury i obywateli. Program rozwoju kultury w Warszawie do roku 2020”. Właśnie zakończył się etap konsultacji społecznych nad liczącą niecałe 50 stron publikacją. 28 czerwca podsumowano je w Pałacu Ślubów. Przyszło kilkanaście osób.

– To oczywiście niewiele w porównaniu z populacją Warszawy. W konsultacjach wzięło udział mniej warszawiaków, niż oczekiwaliśmy – mówi Agata Diduszko-Zyglewska z zespołu, który przez trzy miesiące pracował z mieszkańcami miasta nad dokumentem.

### Konsument też twórca

Program Rozwoju Kultury (PRK) ma być najważniejszym dokumentem, który zdecyduje o kształcie miejskiej polityki wobec działań twórczych. Jego najważniejszy atut polega na tym, że po raz pierwszy władze dopuściły do jego tworzenia nie tylko ekspertów, ale też zwykłych mieszkańców. PRK ma zapewnić spójną politykę kulturalną na blisko dekadę. Czy to oznacza, że dziś miasto w dziedzinie kultury nie prowadzi żadnej polityki?

– Od 2005 r. Warszawa ma Strategię Rozwoju, powstała za prezydentury Lecha Kaczyń-

skiego. Kulturze poświęcone są w niej dwa duże rozdziały. Nikt tej strategii nie odwołał. Ale dziś chcemy zrezygnować z form opracowanych odgórnie, żeby mieszkańcy miasta mieli realny wpływ na to, co się w mieście dzieje – mówi dyrektor miejskiego Biura Kultury Marek Kraszewski.

### Oddać place ludziom

W ciągu trzech miesięcy prac nad dokumentem mieszkańcy zgłosili kilkaset poprawek i uwag do PRK. Były wśród nich na przykład postulaty, by największe place Warszawy (Konstytucji, Teatralny czy Defilad) przestały pełnić funkcję parkingów i stały się miejscami tętniącymi życiem. Pojawił się także pomysł, by wymagać od deweloperów obowiązkowego wyznaczania w nowych budynkach miejsca przeznaczonego dla działalności twórczej.

Wśród tych, które z pewnością znajdują się w PRK, wymienia się m.in. wyrównywanie dysproporcji w dostępie do kultury między poszczególnymi dzielnicami, promocję zdalnego dostępu do kultury, np. przez tworzenie wirtualnych muzeów i galerii, a także działania, dzięki którym mieszkańcy w większym stopniu mogliby się poczuć współuczestnikami działań kulturalnych, a nie tylko biernymi konsumentami. Zmienić ma się również system przyznawania dotacji na działania kulturalne: oceniać je będą eksperci, a nie urzędnicy.

### Mapa powstanie jesienią

Teraz Program Rozwoju Kultury ma zostać przekazany do konsultacji niektórym środowiskom i instytucjom Warszawy. Później zostanie skierowany do przyjęcia przez Radę Miasta.

## Książki dla czytelników

### Pobożni i zmysłowi

Dla wielu związków ta książka stanie się katolickim przewodnikiem po ars amandi. Może nie tylko odświeżyć, ale wręcz uzdrowić małżeńskie relacje.

**W**edług najsłynniejszego obecnie księdza od „tych spraw” o. Ksawerego Knotza OFMCap, takich książek wciąż jest zbyt mało. Tymczasem rozmowy o życiu seksualnym, osadzone głęboko w lekturze Pisma Świętego, mogłyby pozwolić nie tylko na nowo odkryć wartość sakramentalnego małżeństwa, ale też



nauczyć dojrzałej przeżywać swoje chrześcijaństwo. I to chyba nie tylko kobietom, choć „Intymne sprawy. 21 pytań na temat seksu, które zadają sobie kobiety” w podtytułe zawierają nieco krąg odbiorców. Dwie pisarki, Linda Dillow i Lorraine Pintus, postanowiły napisać książkę, w której pokażą, jak stać się idealną, zmysłową kochanką dla swojego męża – na wzór Oblubienicy z Pieśni nad pieśniami. Rozmowy z kobietami uświadomiły im, że bywa to zadaniem trudnym: wie-



TOMASZ GOLĄB

Pieniądzy na kulturę w przyszłym i kolejnym roku będzie znacznie mniej. Ale jeśli radni przyjmą Program Rozwoju Kultury, w 2020 r. lepiej ma być zarówno jej twórcom, jak i odbiorcom

– Wówczas stanie się obowiązującym dokumentem strategicznym. Liczę na to, że za kilka lat łatwiej będzie zdobywać środki na kulturę w budżecie Warszawy. Bo w latach 2012 i 2013 tych środków będzie na pewno mniej – zapowiada dyrektor Biura Kultury.

PRK zakłada powstanie Mapy Warszawskiej Kultury. Prace nad nią rozpoczną się jesienią, po spodziewanym przyjęciu dokumentu przez Radę Warszawy. gr

le kobiet nie wyobraża sobie pogodzenia bycia matką i namiętną żoną, a słowo „sen” brzmi dla nich lepiej niż „seks”. W książce udzielają setek dyskretnych porad, jak cieszyć się zmysłowością w zgodzie z aspiracjami duchowymi. Bo Bóg nie chciał z pewnością, by seksualność uważać za sferę grzechu. Raczej, by stawał się dla małżonków źródłem i owocem duchowego zjednoczenia.

Dla czytelników (nie tylko kobiet) mamy trzy książki ufundowane przez wydawcę, oficynę Esprit. Rozlosujemy je wśród osób, które 12 lipca nadesłały na adres redakcji warszawa@goscniiedzienly.pl e-mail z tytułem książki.